

Dariusz Szymikowski

Faustyn II (1926-1929) – kaszubskie korzenie władcy haitańskiej wyspy (10)

Zamiast zakończenia

Mam nadzieję, że – oprócz wyjaśnienia kwestii pochodzenia Faustyna Wirkusa – niniejszy artykuł zachęci rodaków do badania własnych historii rodzinnych, nie tylko w kontekście szukania wątków emigracyjnych (choć nie będzie chyba wielkiej przesady w stwierdzeniu, że niemal każdy z nas, w swej bliższej czy dalszej rodzinie, ma kogoś, kto kiedyś opuścił ojczyste strony).

Analizując dzieje naszej emigracji musimy pamiętać, że Kaszubi udawali się nie tylko do USA, Kanady czy Niemiec. Emigrowali także do Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Argentyny czy Rosji, żeby wskazać tylko najważniejsze kierunki. Nie możemy też pominąć tych, którzy w XX w. zamieszkali w różnych częściach państwa polskiego.

Choć dziś raczej niewiele na to wskazuje, to mam wielką nadzieję, że szukanie własnych korzeni spowoduje nie tylko ponowne nawiązanie kontaktów rodzinnych zerwanych często przed ponad wiekiem. Liczę również na to, iż umocni lub też w wielu przypadkach dopiero zrodzi wśród emigrantów poczucie przynależności do wspólnoty kaszubskiej, niezależnie od obecnego posługiwania się tym czy innym językiem, niezależnie od miejsca zamieszkiwania. Mam nadzieję, że poszukiwania przodków staną się też ważnym impulsem do większego zainteresowania się historią naszego narodu oraz umocnią naszą tożsamość.

Nasi przodkowie, nie mając rozwiniętej kaszubskiej świadomości, w różnych formularzach emigracyjnych czy spisach ludności określali się (bądź ich tak określano) jako Niemcy lub Polacy, przez co zostali włączeni w obręb dziejów niemieckiej, a zwłaszcza polskiej emigracji. Warto w tym miejscu odwołać się do historii innych narodów, przez co łatwiej będzie można zrozumieć naszą. Przywoływany już w tym artykule prof. Adam Walaszek, przedstawiając w swej książce *Życie na pograniczu i „życie pomiędzy”* prace amerykańskich uczonych na temat emigracji Szkoto-Irlandczyków (protestanci szkockiego pochodzenia, którzy w XVII w. osiedlili się w Północnej Irlandii, a w następnym stuleciu przybyli stamtąd do Ameryki), napisał: *Właściwie do niedawna protestanci, głównie szkockiego pochodzenia, pozostawali na marginesie historycznej narracji. Patrick Griffin poświęconą im książkę nazwał nawet „Ludzie bez imienia”. Było po temu – jak pisze Deindre Moloney – kilka powodów. Po pierwsze powoływanie się na pochodzenie angielskie stanowiło powód do większej dumy i było znacznie bardziej*

prestżowe, niż przywoływanie korzeni szkocko-irlandzkich. Ich nazwiska nie różniły się od angielskich lub szkockich. Odwołując się do tych słów, można stwierdzić, że także emigracja kaszubska pozostaje w zasadzie na marginesie historycznej narracji. Można by w pewnym sensie nawet nazwać emigrujących Kaszubów z przełomu XIX/XX w. (a także z późniejszego okresu) *ludźmi bez imienia*. Do wzrostu świadomości kaszubskiej wśród emigrantów doszło dopiero w drugiej połowie XX w. Współcześnie, w środowiskach emigracyjnych znajdują się coraz częściej osoby świadome swej kaszubskości i mające wpływ na poglądy swoich rodaków. Najlepszym przykładem jest tutaj David Shulist z Kanady (zob. jego refleksje na temat tożsamości Kaszubów i ich stosunku do polskości: <http://kaszebsko.com/uploads/Kaszubska%20to%C5%BCsamo%C5%9B%C4%87.pdf>).

Z kwestią świadomości łączy się sprawa terminologii. Pisząc naszą historię posługujemy się najczęściej pojęciami przejętymi z polskiej historiografii. Na przykład w interesującej nas kwestii emigracji funkcjonuje termin *kaszubska Polonia*. Przypomnę tylko, że pojęciem *Polonia* określa się polskie środowiska emigracyjne, polską diasporę. Myślę, że powinniśmy wypracować własny termin, który obejmowałby kaszubską diasporę. Może Kaszëbskô Jednota zainicjuje debatę w tej sprawie?

Nasza słabość spowodowała, że daliśmy się podporządkować silniejszemu nacjom. Dotyczy to także ujęć historycznych. Państwo polskie realizuje określoną politykę historyczną, a przywołując Orwella należy przypomnieć, że *kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość, kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość*. Dlatego, często nieświadomie, przejmujemy obce schematy myślowe. Dlatego to, również w tekstach pisanych przez Kaszubów, można się spotkać np. ze stwierdzeniem, że *pierwsi polscy osadnicy* osiedlili się w Kanadzie w połowie XIX w. Dlatego też nie dostrzegamy, że tak postępując jednocześnie wymazujemy ważny fakt z własnej historii. Jest to też powód tego, że milczymy, gdy w powstającym w Gdyni, na kaszubskiej ziemi, Muzeum Emigracji, mowa będzie prawdopodobnie (wskazuje na to treść zamieszczonych na stronie internetowej informacji – zob.: <http://muzeumemigracji.pl>) w zasadzie tylko o kaszubskiej emigracji w Kanadzie i to w ujęciu tradycyjnym (na stronie czytamy m.in.: *Obecnie w miejscowości Wilno znajduje się słynny ośrodek kulturalny skupiający kanadyjską Polonię*). Czy w ogóle to nas interesuje? A przecież powinno! Powinniśmy domagać się, aby w muzeum, które powstaje na naszej ziemi, w szczególny sposób uwzględniono naszą emigrację. Nie może ona być jakimś tam dodatkiem, czy w istocie fragmencikiem polskiej emigracji. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Muzeum Emigracji projektuje przyznawanie nagród, które noszą imiona Macieja Płażyńskiego i Pawła Edmunda Strzeleckiego. Uważam, że

powinniśmy się starać, aby także przyznawano nagrodę imienia kogoś, kto miał kaszubskie korzenie. Myślę, że postać Faustyna Wirkusa mogłoby się świetnie nadawać do takiej roli.



Muzeum Emigracji w Gdyni

(Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Muzeum_Emigracji_w_Gdyni)

Cała społeczność kaszubska powinna dołożyć starań, aby także nasza historia została przedstawiona we wspomnianym muzeum. Ale w szczególny sposób powinno być to priorytetem dla najważniejszego ośrodka naukowego, tj. Instytutu Kaszubskiego, tym bardziej, że kilku jego członków ma w swoim dorobku prace poświęcone kaszubskiej emigracji (profesorowie Józef Borzyszkowski i Cezary Obracht-Prondzyński, ks. Władysław Szulist). Także Kaszëbskô Jednota, na miarę swych możliwości organizacyjnych, powinna włączyć się w te działania. To co możemy zrobić w tej materii, powinno stać się przedmiotem nie tylko wewnętrznej debaty. Inicjując niejako już teraz publiczną dyskusję w tej kwestii (i zarazem mając nadzieję, że słowa te nie zostaną bez echa), uważam, że stać nas organizacyjnie na przygotowanie choćby tylko forum – internetowego miejsca spotkań Kaszubów z całego świata, ułatwiającego jednocześnie poszukiwania genealogiczne. Moglibyśmy się również pokusić, idąc wzorem działań podjętych przez różne organizacje i stowarzyszenia (a niekiedy nawet osoby prywatne), o stworzenie bazy danych dotyczącej

kaszubskiego wychodźstwa. Z podziwem patrzę na to czym dysponują inne narody (zob. np.:

[http://www.jewishgen.org/InfoFiles/;](http://www.jewishgen.org/InfoFiles/)

[http://www.migrationinstitute.fi/;](http://www.migrationinstitute.fi/)

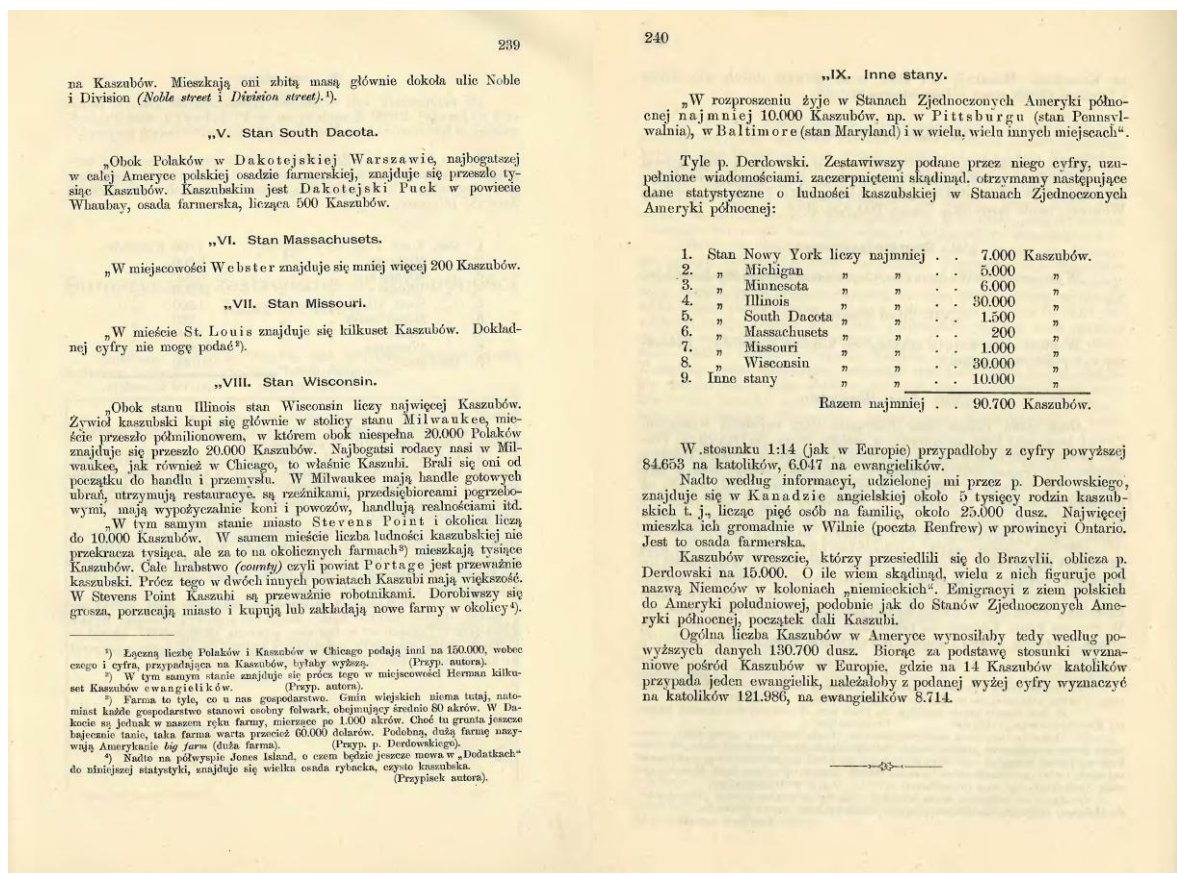
[http://www.czechusa.com/;](http://www.czechusa.com/)

<http://www.iarelativ.com/slovakia.htm;>

<http://www.lib.ndsu.nodak.edu/grhc/aboutus/deutsch.html;>

[http://www.lithuaniangenealogy.org/;](http://www.lithuaniangenealogy.org/)

[http://www.italygen.com/\).](http://www.italygen.com/)



Fragment *Statystyki ludności kaszubskiej* Stefana Ramuła (Kraków 1899)

Byłaby to praca żmudna, obliczona na dziesiątki lat, ale warto ją podjąć. Warto ją podjąć pomimo tego, że obecnie organizacje kaszubskie nie wykazują większego zainteresowania sprawą opracowywania i wdrażania w życie projektów genealogicznych. Stefan Ramuł w wydanej pod koniec XIX w. *Statystyce ludności kaszubskiej* podał, że poza Kaszubami mieszkało wówczas ponad 130 tys. naszych rodaków. I choćby już z tego względu warto zajmować się kaszubskim wychodźstwem.